

ADAM ASNYK (EL...Y)

POEZYE

PATRYOTYCZNE SPOŁECZNE

(WYBÓR)



585

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
POZNAŃ — KSIĘG. M. NIEMIERKIEWICZA
NEW-YORK — THE POLISH BOOK IMPORT., CO, INC.

Cena 50 p

ADAM ASNYK (EL...Y)

POEZYE

PATRYOTYCZNE I SPOŁECZNE

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA == LUBLIN == ŁÓDŹ
KRAKÓW == G. GEBETHNER I SPÓŁKA
POZNAŃ == KSIĘG. M. NIEMIERKIEWICZA
NEW-YORK □ THE POLISH BOOK IMPORT., CO, INC.



Am
Poe

585

Poezye, objęte niniejszym zbiorkiem, ze względów cenzuralnych nie były pomieszczone lub były pomieszczone jedynie częściowo, nie w całości, w wydaniu pięciotomowym warszawskim „Pism” Asnyka z r. 1898.

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben durch die Kaiserliche Deutsche Presseverwaltung. Warschau, den 26/X 1917. T.-N. 7842. Dr.-N. 210.

Druk. i Lit. p. f. „Jan Cotty” w Warszawie, Kapucyńska 7.

SPIS RZECZY.

Miejmy nadzieję. . . 286	1
Pierwiosnki.	2
Na Nowy Rok	4
Toast w Poznaniu	7
Sonet.	9
Bezimiennemu.	11
W oczekiwaniu jutra	13
W dwudziestą piątą rocznicę powstania 1863 r.	15
Upomnienie	27
Prolog na uroczyste otwarcie nowego teatru w Krakowie	29
Do Sokołów	31
Szczęśliwe ludy	33
Pobudka.	34
Zapomnij o tem	36
Nad głębiami	37
W dzień złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu	38
Na obchód Słowackiego	38
J. I. Kraszewskiemu	40
W albumie dla Zagrzebia.	41
Ze sceny świata (12 sonetów).	43

THE HISTORY OF

1741

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

THE HISTORY OF

MIEJMY NADZIEJĘ!

Miejmy nadzieję!... nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wąty kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy nadzieję!... nie tę chciwą złudzeń,
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń
I przechowuje oręż i przyłbicę.

Miejmy odwagę!... nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Miejmy odwagę!... nie tę tchnącą szaleń,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwnie losy stałością zwycięża.

Miejmy pogardę dla wrzekomej sławy
I dla bezprawia potęgi zwodniczej,
Lecz się nie strójmy w płaszczy męczeństwa krwawy
I nie brząkajmy w łańcuch niewolniczy.

Miejmy pogardę dla pychy zwycięskiej
I przyklaskiwać przemocy nie idźmy!
Ale nie wielbmy poniesionej klęski,
A ze słabości swojej się nie szczyćmy.

Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić —
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić...

Lecz nie przestańmy czcić świętości swoje,¹⁾
I przechowywać ideałów czystość:
Do nas należy należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

PIERWIOSNKI.

Dziewczę pierwiosnki zbierało,
Wesołe piosnki śpiewało,
A głos jej płynął po rosie,
W dalekim ginał rozgłosie.
Śpiewała o młodym maju,
Co się przechadza po gaju:
Jak zima przed nim ucieka,
A on jej grozi z daleka,
Rozrzuca jasność i kwiecie
I tak króluje na świecie.
Śpiewała o tej młodzieży,
Co się dziś bawi w żołnierzy;

¹⁾ Prawidłowo powinno być:

Lecz nie przestańmy czcić świętości swoich
I przechowywać ideałów czystości.

Tutaj przypadek czwarty dla rymu.

Jak ją widziała po błoni
Przelatującą na koniu;
Za co się bije, to nie wie,
Lecz dobrze jej życzy w śpiewie;
A dalej o Matce Boskiej,
Co się zjawiała wśród wioski
I ludek ciemny poucza,
Co mu najbardziej dokucza,
I kto dla niego jest wrogiem,
I kto odpowie przed Bogiem.
Śpiewała dalej, że z czasem
Stanie lud cały pod lasem
I pożałuje te dziatki, ¹⁾
Co giną, jak ścięte kwiatki,
Jako pierwiosnki narodu,
Zawczasie zesze wśród lodu;
Lecz przecie śniegi roztają,
Sioła się kwieciem umają,
I lud jak ze snu zbudzony
Stanie dla kraju obrony
I, w wielką zebrany chmarę ²⁾
Pociągnie za kraj i wiarę.

Kiedy tak śpiewa, z za krzaków
Wypada sotnia kozaków ³⁾,
I woła oficer dziki:

¹⁾ Powinno być: I pożałuje tych dzieł.

²⁾ Chmara — chmura = ćma nieprzejrzana, masa, tłum nieprzebrany, mnóstwo.

³⁾ Sotnia (ros. sotnia) = setka, secina.

„Dziewczyno, gdzie buntowniki?
Pokaż nam drogę, dziewczyno,
Niech te psy marnie wyginą!“
„Bóg cię ukarze, moskalu, —
Odpowie dziewczyna w żalu —
„Że, na krew ludzką tak chciwy,
„Krwia zlewasz spokojne niwy
„I smutne kładziesz pokosy
„Zabitych na leśne wrzosi...
„Ja nie wiem, co to za jedni,
„Lecz znałam w wiosce sąsiedniej
„Matki, okryte żałobą,
„Więc ich nie zdradzę przed tobą.“

Słyszac to, starszy z siepaczy ¹⁾
Dobyl janczarki ²⁾ kozaczaj
I kulą poslal jej z dala
Odpowiedz godną moskala.
A twarz dziewczyny pobladła...
U stóp leszczyny upadła,
Krwia się pierwiosnki oblały,
Na ustach piosnki skonały.

NA NOWY ROK ³⁾.

Słyszyciel północ już bije,
Rok stary w mgły się rozwiewa,
Jak sen przepada...

¹⁾ Siepacz (od siepać) = kat, oprawca, zbir.

²⁾ Janczarka — strzelba, rusznica janczarska (tureckie je-
ni = nowy + czery = żołnierz).

³⁾ Na rok 1867.

Krzyczmy: Rok nowy niech żyje!
I rwijmy z przyszłości drzewa
Owoc, co wiecznie dojrzewa,
A nie opada.

Rok stary, jak ziarnko piasku,
Stoczył się w czasie przestrzeni;
Czyż go żałować?

Niech ginie! bez łzy, oklasku,
Jak ten gladyator ¹⁾ w arenie,
Co upadł niepostrzeżenie,
Czas go pochować.

Bywały lata, ach! krwawsze,
Z rozpaczy jękiem lecące
W przeszłości mrok,

A echo powraca zawsze,
Przynosząc skargi pałace...
Precz z smutkiem! Życzeń tysiące
Na Nowy Rok!

Z pod gruzów rozbitych złudzeń
Wynieśmy arkę rodzinną
Na stały ląd!

Duchowych żądni przebudzeń,
Potęgą stańmy się czynną,
Bacząc, by w stronę nas inną
Nie uniósł prąd.

Rozumu, niezgiętej woli,
Prawdziwej duchowej siły
I serc czystości!

¹⁾ Gladyatorowie byli to w starożytnym Rzymie zapaśnicy, popisujący się publicznie słą i zręcznością w walce na śmierć i życie. Zepsuty lud rzymski za czasów Cesarstwa lubował się w igrzyskach gladyatorów.

A Bóg nam stanąć pozwoli,
I z naszej skromnej mogiły
Dzieci się będą uczyły,
 Jak żyć w przyszłości.
W olbrzymim pokoleń trudzie
Bądźmy ogniwem łańcucha,
 Co się poświęca;
Nie marzmy o łatwym cudzie!
Najwyższy heroizm ducha ¹⁾
Jest walką, co nie wybucha,
 Pracą bez wieńca.
Uderzmy w kielichy z winem
I bratnie podajmy dłonie —
 Wszakże już czas!
Choć różni twarzą lub czynem,
Niech nas duch jeden owionie,
Niech zadrży miłością w łonie
 I złączy nas!
Bo miłość ta, która płynie
Z poznania ziemskiego mętu,
 Jest światłem dusz!
Choć Bogu wznosi świątynie,
Potrafi zstąpić bez wstrętu
I wyrwać słabych z odmętu
 W pośrodku burz.
Niech żyją pierwsi w narodzie!
Jeżeli zawsze są pierwsi
 I w poświęceniu.

¹⁾ Heroizm = bohaterstwo, t. j. zdolność i gotowość poświęcenia się. Wyraz pochodzenia greckiego.

Gdy z czasu potrzebą w zgodzie,
W szlachetnym czynie najszczerzi,
Swą dumę umieszczą w piersi,

A nie w imieniu!

I ci, co żadnej puścizny
Na grobie Matki nie wzięli

Prócz łez, niech żyją,

Jeżeli miłość ojczyzny

Jako synowie pojęli

I na wyłomie stanęli,

Gdzie gromy biją!

Spełnijmy puhary do dna

I życzymy sobie nawzajem

Szczęśliwych lat!

Niech myśl powstanie swobodna

I światło błysnie nad krajem!

Bogu w opiekę oddajem

Przyszłości kwiat.

Tych naszych braci, co cierpią,

Miłością naszą podnieśmy

Męczeński ród.

Niech od nas pociechę czerpią,

Nadzieję w ich sercach wskrześmy,

Wołając: jeszcze jesteśmy —

Niech żyje lud!

TOAST W POZNANIU.

Chwilę tylko w braterskim złączeni uścisku
Spoczęliśmy na sercach wielkopolskiej ¹⁾ braci,

¹⁾ Wielkopolska—najstarsza dzielnica Polski. Tu nad Wartą i Notecią, w Kruszwicy nad brzegiem Gopła powstał pierwszy związek potężnego później państwa polskiego.

Ale dosyć nam było przelotnego błysku,
By ten węzeł jedności, co nigdy nie traci
Swojej mocy, pomimo nieszczęść i rozdziałów,
Wzmocnić teraz uczczeniem wspólnych ideałów.

Dosyć było nieznanej dotychczas rodzinie
Połączyć swoje dłonie i z oczu wyczytać
Tajemnicę braterstwa, co z serc w serca płynie,
By się o nic nie troszczyć i o nic nie pytać,
Ale wszystko odgadnąć z pierwszego wejrzenia
I łzami wypowiedzieć dzieje pokolenia.

Zdawało się na chwilę, że to cud prawdziwy,
Że jasna przeszłość z grobu wiekowego wstała
I przysłała błogosławić naród wiecznie żywy
W garstce, co się nad Warty ¹⁾ brzegami spotkała,
I że królewskie cienie śpiących tutaj Piastów ²⁾
Słuchały rozjaśnione wzniesionych toastów!

I chociaż to sen tylko, żeśmy połączeni,
Choć ta mara całości wraz z rozstaniem pryska,
Jednak dla ducha niema granic i przestrzeni
I miłość do jednego skupi nas ogniska,
Gdzie przechowując skrzętnie cnót ojczystych zaród,
Nie zapomnim: że jeden stanowimy naród.

Połączyła nas dziwna braterstwa potęga,
Której z naszego łona przemoc nie wydarła,
Dziś widzimy, jak daleko poza grób swój sięga, —
Więc choć nam powiadają: „Ta ziemia umarła“,

¹⁾ Najważniejsza rzeka w Wielkopolsce — Warta, która płynie pod Poznaniem, stolicą Wielkopolski.

²⁾ W Poznaniu są grobowce pierwszych Piastów: Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego.

To my, czując, jak polska wydziera się dusza,
Wołamy jednomyślnie: „Jednak się porusza!”

Ta myśl, którą wynosim z naszego spotkania,
Ta wiara w polskie serca, której nic nie zmieni,
Niechaj będzie zarazem słowem pożegnania
Od tych, co Was kochają jak bracia rodzeni —
I w ostatnim uścisku, w cichej łez wymowie,
Wnoszą po raz ostatni Wielkopolski zdrowie!

NAD GŁĘBIAMI.

XXXI.

Odkąd znów padło w proch twe czoło dumne,
Na synów twoich dziwna zeszła trwoga;
Ich wzrok bezmyślny widzi tylko trumnę,
Na której wsparła się zwycięzcy noga.

Oni nie wiedzą, że Ty ¹⁾ prochom dziełek
Dziś posłuchanie dajesz tam u Boga,
I śmiań narzekać, o najlepsza z matek!
Ześ porzuciła ich na pastwę wroga;

Lecz Ty wymową cichą, apostołską,
Ucz ludy zginać przed Tobą kolana
I bądź w błękitach tą harfą eolską ²⁾,

Po której wichry głoszą imię Pana.
Jasnym sztandarem duchów bądź, o Polsko!
Póki nie wstaniesz z prochu nieskalana.

¹⁾ Ty, t. j. Polska.

²⁾ Harfa eolska, instrument muzyczny strunowy, w którym dźwięki wywołuje powiew wiatru, uderzającego o struny.

XXXII.

Nie myśl o szczęściu! nie myśl o miłości!
Dla nas ten owoc nigdy nie dojrzewa:
My rwiemy inny z przekłętego drzewa,
Co daje wiedzę bytu i nicości.

My znać nie możemy uniesień młodości,
Bo już w kolebce truciznę nam wlewa!
Widmo haniebnej i krwawej przyszłości
I do snu pieśni straszliwe nam śpiewa.

Więc młodość nasza mija bezpowrotnie,
Jak błyskawica wśród bezpłodnej burzy,
Serce się nasze wypali i znuży,

I nic nie zdoła podnieść go istotnie —
A gdy nie możemy żyć i cierpieć dłużej...
To na wygnaniu giniemy samotnie!

XXXIII.

Pośród narodów wyście nędzarzami!
Z dumą hidalgów ¹⁾ nosicie łachmany,
I odkrywacie światu swoje rany,
Aby zarabiać na chleb krwią i łzami.

Własną nikczemność znacie dobrze sami,
Więc się chowacie w pamiętek kurhany ²⁾,
I gdy kto skargę podniesie stroskany,
Wołacie, że on świętość grobu plami.

¹⁾ Hidalgo — szlachcic w Hiszpanii.

²⁾ Kurhan (wyraz turecki) — przedhistoryczna mogiła na stepach ukraińskich, podolskich i t. d.

Trzeba mieć litość nad wami, nędzarze,
Trzeba wam życzyć, o biedni, ułomni!
Żebyście ciche zalegli cmentarze

I z tego świata zeszli bezpotomni;
Śmierć wam tę jedną nadzieję ukaże,
Że o was Polska i Przyszłość zapomni!

BEZIMIENNEMU ¹⁾).

Gdy jeszcze gościł na ziemi,
Źle mu w gościnie tej było —
Miał serca, serca za wiele,
I to go właśnie zgubiło.

Był jak ta harfa polska,
Co drży za każdym powiewem,
Miotany na wszystkie strony
Miłością, bólem i gniewem.

Greckiego piękna kochanek ²⁾,
Czciciel potęgi i czynu,
Marzył o duchach niezłomnych
I szukał ludzi wśród gminu,

I bratnie podawał dłonie,
I wierzył, że pójdą razem
Zbratani wielkością celu,
Spojeni krwią i żelazem.

¹⁾ Wiersz napisany w r. 1869.

²⁾ Wszystko, co pozostało w puściźnie po starożytnych Grekach, czy to w dziedzinie literatury, czy też sztuki budowniczey i rzeźby — uznano za piękne. Stąd greckiego piękna kochanek = miłośnik, wielbiciel zabytków sztuki i literatury starożytnej.

Anioła widział w kobiecie,
Lecz ta mu serce rozdarła,
A bracia? — ci go zawiedli,
Więc miłość ziemską umarła.

Kraj swój miłował rodzinny
Tęsknem uczuciem sieroty
I wierzył w zwycięstwo ducha,
W tryumf wolności i cnoty;

Wierzył, że naród szlachetny
Nie ginie i nie umiera,
Że znajdzie w każdym swym synu
Mściciela i bohatera.

Więc kiedy ujrzał nareszcie
Rozwiane najświętsze maryl,
Strasznego rozbicia świadek,
Ostatniej pozbył się wiary.

A chociaż uszedł przed wrogiem,
Nie uszedł potwarzy ciosu,
I nie miał z kim się podzielić
Goryczą swojego losu.

I bładził wśród obcych ludów
Nieznany, samotny człowiek,
I umarł zdala od swoich —
I nikt mu nie zamknął powiek.

I nikt już o nim nie wspomni,
I jest już garścią popiołów —
A twarda ziemia wygnania
Na sercu ciąży jak ołów.

W OCZEKIWANIU JUTRA.

I.

Są szczęśliwi, co mogą witać jutro świata
Upojeniem rozkoszy, okrzykiem wesela,
Pewni, że przyszłość, w dary najświętsze bogata,
Anielskim chlebem życia ludy poobdziela.
Lecz my, których dzień każdy do ziemi przygniata
I głębiej w piersi wbija nóż nieprzyjaciela,
Nie możemy z ufnością patrzeć w przyszłe lata,
Ni sławić nowej ery piosenką minstrela ¹⁾.
My patrzymy z niewiarą na świetne zdobycze,
O których upojone dziś narody marzą,
I nie śpieszymy blaski podziwiać zwodnicze ²⁾,
Co krwawemi łunami nasze oczy rażą —
Lecz ku przeszłości swojej odwróceniu twarzą
Czekamy, co przyniesie jutro tajemnicze...

II.

Dość długo grywaliśmy tu na świata scenie
Rolę Danaid ³⁾, smutną robotą zajęci,
W bezdenną otchłań lejąc krwi swojej strumienie,
Topiąc w niej wszystkie myśli, uczynki i chęci.

¹⁾ Minstrel (wyraz angielski) — bard, średniowieczny wędrowny pieśniarz-poeta.

²⁾ Powinno być:

„I nie śpieszymy blasków podziwiać zwodniczych.“

³⁾ Danaidy, córki Danaosa, bajecznego króla w Grecyi, które zamordowały w dzień ślubu swoich narzeczonych. Za zbrodnię tę pokutowały, wedle wyobrażeń Greków, w ten sposób, że w podziemiach wlewały wodę do naczyń dziurawych. Dlatego nazywamy dzisiaj pracę bezskuteczną pracą Danaid.

Teraz już nam nie wolno po tak strasznej cenie
 Kupować chwili złudzeń, co bezsilnych nęci;
 Dziś nam nie wolno rwać się na oślepie w płomienie,
 By dźwięk imienia ludzkiej przekazać pamięci.
 Dziś naszym obowiązkiem trwać w milczeniu głuchem,
 Z karnością postawionych na czatach żołnierzy,
 Nie zdradzając się żadnym okrzykiem lub ruchem;
 Dziś tylko wolno naprzód posuwać się duchem
 I przysposabiać sobie siły zasób świeży,
 Zanim nam Bóg obronę przyszłości powierzy!

III.

Cieężko trwać tak zgnębnym wśród zwycięzców
 [wrzawy,
 Gdy terażniejszość dalej kroczy wciąż wyniosła;
 Cieężko nie mieć na ziemi dla ducha podstawy
 I patrzeć, jak nas ludzkość o głowę przerosła.
 Cieężko w niepewną przyszłość płynąć, jak cień krwawy,
 Na wrzającej fali zdarzeń bez steru i wiosła,
 Nic nie uronić z skarbca świętości i sławy,
 I czuwać, by nas rozpacz w odmet nie uniosła.
 Jednak trzeba zagadkę rozwiązać sfinksową ¹⁾,
 Zgodzić sprzeczne warunki życia, co z zwaliska
 Wschodzi i na dzień jasny przez grób się przeciska;
 Trzeba z cienia i pleśni dobyć myśl dziejową,
 I ze światem żyjących pojednać na nowo,
 W imię świtu wolności, co dla wszystkich błyska!

¹⁾ Grecy opowiadali o potworze, który miał siedzieć na skale pod Tebami i przechodniom dawać zagadkę; kto jej nie rozwiązał, tego połykał. Stąd dzisiaj jeszcze ludzi tajemniczych nazywamy sfinksami. Egipcyanie robili figury z kamienia, które przedstawiały lwa z głową ludzką. Te figury nazywano sfinksami.

W DWUDZIESTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA 1863 ROKU.

Współuczestnikom ¹⁾
poświęca autor.

Ruchliwe fale czasu nie zatarły
Twych krwawych śladów, o nieszczęścia roku!
Dotąd w swej grozie posępnej zamarły,
Ciężysz nad nami — i z przeszłości mroku
Przez lat szeregi kroczysz, widmo blade,
Wlokąc za sobą, jak całun ²⁾ — zagładę.

Wieleż to razy ciebie przeklinano,
A z tobą marzeń zdradliwych ponętę;
Za każdą świeżą z ręki wroga raną
Zawsze twe imię wracało przekłete
I zamrażało żywsze serc porywy
Krzykiem zwątpienia i bojaźni mściwój.

Z twoich doświadczeń czerpano nauki
I niewolnicze wysławiano cnoty,
Gaszono skrzętnie święty żar, dopóki
Męskim zapalem tchnęła pierś Heloty ³⁾,
Sądząc, że lekiem najlepszym na rany
Jest gwałt, polskiemu uczuciu zadany.

¹⁾ J. Kotarbiński (w swej pracy o Asnyku w „Dzienniku Krakowskim“ z r. 1896) mówi: „Asnyk na wieść o powstaniu wrócił do kraju, brał czynny udział w organizacyi powstania, należał do członków Rządu Narodowego, a przy końcu 1863 r., ratując życie, musiał uchodzić z Warszawy“.

²⁾ Całun = zasłona (poch. od nazwy miasta Châlons we Francyi); nakrycie żałobne trumny i mar.

³⁾ Helota (z greckiego)—niewolnik w starożytnej Sparcie.

Za twoje grzechy Polskę z mieczem w dłoni
Z szat obnażono, jak jawno-grzesznicę ¹⁾,
I urągano, że praw swoich broni,
I z ran szydzono, i plwano jej w lice,
I z czci ją chciano odrzeć do ostatka,
Jakby to była nie ich własna matka!

Wszystko to w spadku zostało po tobie:
Grzeszne ofiary i grzeszniejsza skrucha,
Bunt tych, co, widząc mdlejące już ciało,
Śmieli doradzać samobójstwo ducha, —
I więzy, które mocniej się nam wpiły
I łzy pałace... i wstyd... i mogiły...

A jednak pamięć obchodzimy twoją,
Jak ci, co, dawno z niedolą zbratani,
Nieszczęściu w oczy spojrzeć się nie boją
I nawet z ciemnej wynoszą otchłani
Tę nieśmiertelną nadzieję, co zdala
Pracę pokoleń wiąże i utrwała.

My obchodzimy twą rocznicę smętną,
Bo dawnych zwycięstw święcić dziś nie śmiemy:
Niewolnik, hańby swej noszący piętno,
W rocznicę chwały ojców stoi niemy —
A tylko ta mu droga jest i święta,
W której sam skruszyć chciał krzywdzące pęta.

My obchodzimy w twem żałobnem święcie
Najbliższą z naszych dziejowych pamiątek

⁴⁾ Jawnogrzesznica. — Pismo Święte wyraźnie wspomina o Maryi Magdalenie, która, według św. Łukasza, wylała drogi olejek w domu Faryzeusza na nogi Chrystusa.

I rycerskiego rapsodu zamknięcie¹⁾,
Tego rapsodu, co, jak krwawy wątek,
Przebiegał dziejów pogrobowych kartę,
Zbroją wciąż serca pokoleń uparte.

Boś ty nie przyszedł jako klątwa nieba,
Ani nie spadłeś jak grom niespodzianie,
Lecz jak duchowa narodu potrzeba,
W krwawej wypadków wypłynąłeś pianie,
Aby ostatnim orężnym protestem²⁾
Zapisać w dziejach nieśmiertelne: jestem!

Ty byłeś dzieckiem ostatniem epoki³⁾,
Która, tradycję⁴⁾ przechowując żywą,
Z dumnej przeszłości czerpała swe soki
I, wolnych marzeń snując wciąż przedziwo,
Ku zmartwychwstaniu stale naprzód biegła,
Tak jeszcze blizka... a tak już odległa.

Nad tą epoką jaśniał jeszcze w górze
Duch niepodległej ojczyzny widomy,
Jeszcze francuskiej rewolucyi burze⁵⁾
Świat wstrząsające rozrzucały gromy,

¹⁾ Rapsod (wyr. grecki)—samoistny poemat, opiewający pewien doniosły fakt dziejowy.

²⁾ Protest (wyraz nowołaciński) — przeciwienie się czemu.

³⁾ Epoka (wyraz grecki) — chwila przełomowa, rozpoczynająca nowy rozwój historyczny.

⁴⁾ Tradycja (wyr. łaciński) — podanie, przekazane z przeszłości.

⁵⁾ Rewolucja francuska wybuchła w r. 1789, a trwała do roku 1795.

I biła na nią krwawych światła fala
Z wojennych ognisk „małego kaprała“ ¹⁾.

To pokolenie, które wówczas wzrosło,
Dni Listopada było niedalekiem ²⁾,
I swoich ojców rycerskie rzemiosło
Z krwią wzięło w spadku — i wyssało z mlekiem
Żywą tradycję krótkiej zwycięstw chwały
I majestatu Polski zmartwychwstałej.

W cudownej przed niem spływały legendzie ³⁾
Postacie wodzów, strojne w liść wawrzynu,
Wieszczów, krwawiących swe piersi łabędzie,
I męczenników, rwących się do czynu,
Więzienia, groby, szubienice, krzyże,
I śnieżna, mroźna otchłań na Sybirze...

Więc silniej każde uderzało tętno,
I klątwa wieszczów na grunt padła żyzny,
Budząc gniew, zemstę i boleść namiętną
Nad poniżeniem i hańbą ojczyzny.
I wszystkie serca zbroiły się harde
W niewolniczego żywota pogardę.

Jeszcze ten łańcuch duszącej niewoli
Nie zatamował męskiego oddechu,
Jeszcze męczeńskiej naszej aureoli ⁴⁾
Nie tknęło błoto urągania i śmiechu,

¹⁾ Kapral — niższy stopień podoficerski; w wojsku polskim — plutonowy. „Mały kapral“ = Napoleon I, cesarz francuski, tak przezywany przez żołnierzy.

²⁾ Powstanie t. zw. listopadowe wybuchło 29 listopada w r. 1830.

³⁾ Legenda — podanie, pełne cudowności.

⁴⁾ Aureola (wyraz nowołaciński) — krąg promienny naokoło głowy świętych na obrazach; nimb, sława.

I pokutnicze nie straciły tłumy
Ostatnich błysków narodowej dumy.

Nie było nawet podówczas w zwyczaju
W dyplomatycznej¹⁾ ślizgać się zabawce,
W łada koniuszym²⁾ lub dworskim lokaju
Zaraz ojczyzny upatrywać zbawcę
I tym, co jawnie wyparli się Polski,
Dawać na kredyt mandat³⁾ apostolski.

Kiedy kto z wrogiem chciał wchodzić w konszachty⁴⁾
I stawiać złote zjednoczenia mosty,
Nie powiadano w gronie braci szlachty,
Że to mąż stanu, lecz że zdrajca prosty,
I nie wróżono nowej szczęścia ery⁵⁾,
Widząc na piersiach błyszczące ordery.

Jeszcze przybierać nie umiała Polska
Postaci gadu, co się u stóp czołga;
Wolała, żeby w drodze do Tobolska⁶⁾
Trupy jej synów unosiła Wołga⁷⁾, —

¹⁾ Dyplomatyczny = ostrożny, układny, niekiedy: obłudny, dwuznaczny.

²⁾ Koniuszy — przełożony nad końmi i stajniami królewskimi albo wielkiego pana; godność dworska.

³⁾ Mandat (wyr. łaciński) — pełnomocnictwo, polecenie.

⁴⁾ Konszachty (niem. Kuñdschaft) — porozumienie tajemne, układy, stosunki podejrzone.

⁵⁾ Era (wyr. grecki) — niezwykle ważne dziejowe wydarzenie, od którego zaczyna się rachuba lat.

⁶⁾ Tobolsk — miasto w Syberyi zachodniej, położone nad rzeką Irtyszem.

⁷⁾ Wołga — największa rzeka Rosyi i Europy, wypływa z wyżyny Wałdajskiej, wpada do morza Kaspijskiego.

Wolała ponieść ofary najkrwawsze,
Niżby się miano wyprzeć jej na zawsze.

O! wtedy jeszcze nurtem tajnych koryt
Płynęły na świat idealne mary
I nadawały cudowny koloryt
Tkanej przez losy przędzy życia szarój,
A na niebiosach jaśniał blask nadziejski,
Niby wschodzącej już gwiazdy betlemskiej¹⁾.

Męki wygnania, tęsknoty sieroctwa,
Tonęły w wielkim mistycznym²⁾ zachwycie;
Sny mesyaniczne³⁾, natchnione proroctwa,
Nad ziemią inne wytwarzały życie,
Gdzie rzeczywistość znikwała z przed oczu
W gwiaździstem, sennem marzenia przezroczu.

Pamiętam dotąd chwile owych wiosen,
Gdy serca nasze paliła tęsknota,
A bór nam szumem dębów swych i sosen
Śpiewał, jak stary pieśniarz Wajdelota⁴⁾,
Rycerskie pieśni dawnej przodków chwały,
Które nas czarem swoim upajały.

¹⁾ Betleem—na południe od Jerozolimy, w Azji Mniejszej.

²⁾ Mistyczny — tajemniczy, nadzmysłowy.

³⁾ Mesyaniczny — mesyanizm, wiara w posłannictwo osoby albo całego narodu dla dobra i zbawienia ludzkości. U nas Andrzej Towiański (1799—1878) rozwinął szerzej naukę o posłannictwie narodu polskiego i pociągnął za sobą wielu najwybitniejszych pisarzy i działaczy polskich z Mickiewiczem na czele.

⁴⁾ Wajdelota, niższy kapłan pogański Litwinów i pieśniarz zarazem. Piękną postać Wajdeloty przedstawił Mickiewicz w „Konradzie Wallenrodzie“.

Pamiętam dotąd, jak nam szmer strumieni,
Słowików śpiewy, powiew kwiatów woni,
I zorza, która błękity rumieni,
I wszystko wkoło wciąż mówiło o Niej ¹⁾,
O nieśmiertelnej, co w grobowcu czeka,
Na odwalenie kamiennego wieka...

A w piersiach naszych z każdą chwilą rosta
Miłość bezbrzeżna, wyłączna, jedyna,
Co na swych skrzydłach duszę w błękit niosła,
Jakby do matki, stęsknionego syna,
Z wiarą, że w górze poza chmur zasłoną
Ujrzy ją znowu — jasną i zbawioną.

Myśmy ją wszyscy przed sobą widzieli —
Cudowną postać w złotej gwiazd koronie ²⁾,
W niepokalanej czystości i bieli,
Ze zmaz obmytą przez anielskie dłonie,
Z twarzą podobną do Najświętszej Panny
I blask z swych włosów siejącą poranny.

Każdy ją wieńczył w własnych rojeń kwiaty
I jej piękności odczuwał inaczej,
Każdy w odmienne ubierał ją szaty —
Lecz nikt nie wątpił, iż po dniach rozpaczy
Nadpłynie w blasków różanych powodzi
I swą pięknością cały świat odmłodzi.

Więcemy ręce do niej wyciągali,
Wołając: „Zstępuj z błękitów, królowo!

¹⁾ O Polsce.

²⁾ Obraz Polski — przypominający Polskę w „Królu Duchu“ Słowackiego.

„Krzywdy nędzarzów zważ na prawa szali
„I sprawiedliwość wymierz im na nowo,
„Zawieś miecz pomsty nad fałszem i zbrodnią
„I bądź ludzkości gwiazdą znów przewodnią!“

„My ci pod stopy ciała swe uścięłem,
„Abyś stanęła na nich, jak na tronie,
„I praw zgwałconych stała się mścicielem,
„Z błogosławieństwem wyciągając dłonie
„Ku tym, co, cierpiąc niesłusznie skrzywdzeni,
„Wzywają ciebie z czyścowych płomieni“.

„My nic dla szczęścia swego, nic dla siebie
„Nie pragniemy, nawet nie żądamy dożyć
„Chwili, gdy z jutrznią zabłyśniesz na niebie.
„Chcemy na zawsze w prochu się położyć
„I za swe wiano wziąć niepamięć wieczną,
„Byleś Ty jasność rozlała słoneczną“.

To wszystko teraz w przepaść się zapadło
I już przeminął czas rycerskiej służby:
Z błękitów jasne zniknęło widziadło,
Umilkły wieszczce natchnienia i wróżby,
A burza nieszczęść straciła nam z głowy
Nawet ostatni wieniec nasz — cierniowy.

Śpiewne serc głosy, idealne hasła,
Płomienne słowa, mistyczne ¹⁾ zachwyty
Przebrzmiały, lampa cudowna zagasła,
Na ziemię runął ideał rozbity...

¹⁾ Mistyczny — tajemniczy, nadzmysłowy.

I w naszych oczach rozpadło się w gruzy
Tęczowe państwo romantycznej muzy ¹⁾.

Prąd czasu innem popłynął korytem,
Nastąpiła nowa epoka żelazna ²⁾,
Która wciąż ziemskim zaprzątnięta bytem
Niebiańskich widzeń słodczy nie zazna,
I tylko w ziemi wnętrzościach się grzebie,
Zajęta myślą o codziennym chlebie.

Uboga duchem i uczuciem skąpa
Dokoła cień swój rozłacza ponury,
Ciężko po ciałach swoich ofiar stąpa —
I chciwą dłonią szarpiąc pierś natury,
Pragnie zasłonę zedrzyć tajemniczą,
Za coraz nową zdążając zdobyczą.

Choć na chorągwi kładzie prawdy znamię
I ludzkiej wiedzy skarbnicę bogaci,
Czynami swymi wiecznym prawdom kłamie,
I fałsz podaje w misternej ³⁾ postaci,
I jadem zbroi węże i padalce,
By zwyciężały w strasznej o byt walce.

Nastąpiła nowa epoka z obliczem
Nieubłaganem, lodowatym, chmurnym;

¹⁾ Romantyczna muza = poezja romantyczna. Najbujniejszy jej rozkwit przypada na lata od r. 1825 do połowy XIX stulecia. Muzy, według wyobrażeń greckich, są to boginie, opiekujące się naukami i sztukami. Było ich 9.

²⁾ Po romantyzmie, od roku 1863-go, nowa epoka t. zw. pozytywizmu, t. j. pracy u podstaw, pracy organicznej.

³⁾ Misterny—dowcipnie obmyślony, sztuczny, delikatny.

Jej bóg jest owym, niewzruszonym niczem,
Pożerającym swe dzieci Saturnem ¹⁾,
A jej religia, dziką tchnąca grozą,
Drapieżnej siły jest apoteozą ²⁾.

Z nową religią nowi są prorocy,
Co, słabszym niosąc wyrok unicestwień,
Głoszą królestwo gwałtu i przemocy
I ewangelię plemiennych rozbestwień,
Jako pociechę wskazując w rozbiciu
Nędzę i nicość, i w śmierci i w życiu.

Pod ich chorągwie śpieszą ludzie nowi,
Widząc, że wiara przeszłości zawiodła,
Uragać czystych poświęceń duchowi,
Kruszyć braterstwa i wolności godła,
Przed złotym cielcem korzyć się tyranii ³⁾ —
Panmoskwicyzmu, albo pangermanii ⁴⁾.

¹⁾ Saturn był to u starożytnych Rzymian bożek czasu, ojciec najwyższego boga Jowisza. Ciężyło na nim przekleństwo ojca, że dzieci pozbawią go panowania. Obawiając się spełnienia przekleństwa, zjadał on wszystkie swoje dzieci zaraz po urodzeniu. Małżonca Saturna, Rhei, udało się ukryć szóstę z rzędu dziecię, Jupitera (grecki Zeus), przed żarłocznością ojca i ów Jupiter rozpoczął walkę z ojcem.

²⁾ Apoteoza (wyr. grecki) — ubóstwienie.

³⁾ Tyran = okrutnik, bezwzględny.

⁴⁾ Panmoskwicyzm = panrusycyzm, dążył do utworzenia z wszystkich ludów słowiańskich jednego państwa pod władzą cara rosyjskiego. Panslawizm rosyjski szerzył się szybko w połowie XIX wieku i równał się bezwzględnej rusyfikacji wszystkich Słowian, należących do Rosyi. — „Pangermanizm” — dążenie do zniemczenia wszystkich podległych Niemcom.

I u nas przyszło nowe pokolenie,
Wpatrzone w ziemię z chłodem i rozwagą,
Pragnące teraz na dziejowej scenie
Odrzekać z gruzów rzeczywistość nagą,
Podstawę bytu, mniej od dawnej chwiejną,
By na niej znowu budować kolejno.

W twardej nieszczęścia urobione szkole,
Zrzekło się marzeń zdradliwych słodczy;
Krępuje skrzydła młodości sokole,
W każdym porywie z siłami się liczy ¹⁾
I wchodzi z prądem dziejowym w przymierza,
Biorąc w rachubę instynkt ²⁾ i moc zwierza.

Spragnione prawdy, za nią jedną goni,
Choćby nią miało zatruć czyste źródło,
Gdyż pragnie świeżej doszukać się broni,
Z którąby mogło przyszłe staczać boje,
A w tej pogoni stopą nieoględną
Depcze wawrzyny, co na grobach wędzną.

To pokolenie milczące i smutne
Daleko myślą od dawnych odeszło;
Oskarża serca, miłością rozrzutne
I lekceważy ich zasługę przeszłą,
Nie wiedząc nawet, ile w niej się mieści
Wielkich poświęceń, cnoty i boleści.

Myśmy przez piękność, sercami odczuta,
W dobra i prawdy chcieli wejść krainę,

¹⁾ W przeciwieństwie do hasła romantycznego:

„Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił!“

²⁾ Instynkt — popęd wrodzony, bezwiedny, pojętność wrodzona.

A oto kończym nasze dni pokutą,
Zbyt śmiałych lotów oplakując winę...
Nie mogę jednak bez goryczy patrzeć,
Widząc, jak chcecie ślad przeszłości zatrzeć.

Lecz chociaż droga nasza się rozchodzi,
A chłód wasz lodem spada nam na serce —
My błogosławim wam, rycerze młodzi,
Narodowego długu spadkobierce,
I na trud przyszłych, mozolnych wyzwoleń
Niesiem życzenia gasnących pokoleń.

Idźcie, jak światła przystoi czcicielom,
Oświecać drogi ludzkiego pochodu
Ku coraz wyższym i jaśniejszym celom!
Szukajcie prawdy dla swego narodu,
Ażeby przez nią osiąść mógł Helota ¹⁾
Stracone piękno i dobro żywota.

Lecz wiedźcie: prawda, której wy szukacie,
Jest jak Proteusz ²⁾, kryjący się zdradnie,
Który wciąż swoje odmienia postacie,
Gdy śmiały nurek w głębi go napadnie,
I pokolenia ciekawych żeglarzy
Coraz to nową odpowiedzią darzy...

¹⁾ Helota—niewolnik spartański, który należał do miejscowej ludności achejskiej, podbitej przez Spartan i pozbawionej wolności.

²⁾ Proteusz (proteus anguinus)—zwierzę ziemnowodne ogo-
niaste, mieszkające w wodach podziemnych. Przenośnie: człowiek
zmienny, niestałych zasad, chwiejny w postępowaniu.

UPOMNIENIE.

Nie potrącajcie nieudolną ręką
Tej struny, która niegdyś w mistrzów dłoni
Brzmiała Ojczyzny miłością i męką;
Nie przedrzeźniajcie pieśni, którą oni
Na skrzydłach swoich wnieśli w toń błękitną,
By Polsce jasną świeciła jutrzeńką;
Nie dotykajcie tych snów, pełnych woni,
Co ponad światem nieśmiertelne kwitną,
Bo wasza skarga bezsilna, żebracza,
Dawnej narodu wielkości uwłacza.

Niechaj spoczywa lepiej nieruchomie
Ten bohaterski dźwięk ojczystej lutni,
Niżby miał maleć wraz z ludźmi w pogromie
I zejść do próżnych lamentów lub kłótni;
Niech lepiej w przeszłej swej potędze drzemie,
Gdy mu nie pora błysnąć na wyłomie,
Niżbyśmy mieli dziś, nędzarze smutni,
W niesfornym zgiełku ściągnąć go na ziemię
I święte naszej Ojczyzny nazwisko
Wydać na wzgardę lub na pośmiewisko.

Prawdziwa miłość w głębi tajemniczej
Ukrywa przedmiot czci swej i kochania,
I wielka boleść ma swój wstyd dziewiczy,
Który ją całą milczeniem osłania;
Ona nie zebrze o litość dla siebie,
Ani na ludzkie pociechy nie liczy,
Lecz tylko w męstwo zbroi się wytrwania...
A gdy wybuchnie głosem, to po niebie

Pieśń jej przeleci dumna, nieskalana,
Jak krzyk rwącego łańcuchy Tytana ¹⁾.

Taki krzyk tylko, co wstrząsa wśród nocy
Uśpione ludów sumienia, przystoi
Naszej męczarni, nie zaś płacz sierocy,
Nie jęk żalosny, którym wróg się poi.
Więc dziś odarci z swego majestatu
I pozbawieni tej natchnionej mocy,
Co stapać może w pieśni, jakby w zbroi,
Nie dajmy z łez swych widowiska światu!
Niech serce, milcząc, wzgardę przeciwstawia
Wszystkim sprzedajnym czcicielom bezprawia.

Czekajmy! walka jeszcze nie skończona...
Nie tryumfuje przemoc, choć zwycięża,
Bo zbrodnia karmi potomstwo u łona,
Co przeciw matce dobędzie oręża.
Próżno szalona pycha podkopuje
Boski porządek świata — pogwałcona
Moralność mści się... a ma żądło węża...
Kto na nią rękę podniósł — spiorunuje,
Spychając całe ludy i królestwa
W otchłań upadku, nędzy i nicstwa...

¹⁾ Tytan. — Starożytni Grecy wyobrażali sobie, że niegdyś, bardzo dawno przed ludźmi, żyli na ziemi olbrzymi synowie bogów, tak silni, że mogli dźwignąć skałę, lub ruszyć z miejsca górę. Wedle nich nazywamy dziś jeszcze ludzi silnych, tęgich, mogących wiele zdziałać—tytanami, a pracę wielką—tytaniczną.

PROLOG NA UROCZYSTE OTWARCIE NOWEGO TEATRU W KRAKOWIE ¹⁾.

Plaudite cives! ²⁾ — Oto nowa scena
Otwiera muzom gościnne podwoje,
Ucieszna Talia, smutna Melpomena ³⁾,
Prowadzą z sobą wdzięczne chóry swoje,
I owe deski przemieniają cudownie
W ogarniającą cały świat widownię.

Cały świat uczuć, cała działań sfera
I starć namiętnych ukryte pobudki,
Zdrada, łamiąca pochod bohatera,
Dwojga kochanków sen o szczęściu krótki,
Kłamstwo i zbrodnia w zwycięskiej potędze,
Drżące przed prawdy wschodzącem światelkiem,
Wady, śmieszności i powszednie nędze,
Życie codziennym wypełnione zgiełkiem —
Wszystko tu w barwnej przesunie się tęczy,
Wybuchnie bólem lub śmiechem zadźwięczy.

Baw się, narodzie! Scena ci ukaże
Znajome dobrze postacie i twarze,
I w wiernym nieraz zestawu odbiciu
Przy grozie dziejów — płaski komizm w życiu.

¹⁾ Obecny teatr stanął w Krakowie w r. 1893.

²⁾ Oklaskujcie, obywatele! (łac.).

³⁾ Starożytni Grecy wyobrażali sobie, że każdą z nauk i sztuk opiekuje się osobna bogini. Boginie te nazywali muzami, a wymieniali ich 9. Talia była muzą komedii, Melpomena — poezji dramatycznej.

Więc ujrzysz na niej własne twoje syny,
Tych, co tragicznej noszą ciężar winy,
Tych, którzy duchem górują nad rzeszą,
Tych, co świat gorszą, i tych, co go śmieszą.

Kiedy zobaczysz króla Lira¹⁾, który
Oddał swym córkom ziemię i koronę,
I wypędzony w łachmanie purpury
U niebios gromy przyzywa czerwone,
Wśród burzy, wzięwszy w rękę kij tułaczy,
Szaleje z gniewu, bólu i rozpacz:
Może ci na myśl przyjdzie naród pewien,
Co nie na wiano dla swoich królewien
Rozdał królestwo, lecz wprost, gdy oszalał,
Władzę i ziemię brać sobie pozwalał;
I dziś, z praw swoich królewskich wyzuty,
W ciemnościach burzy, przy piorunów błysku,
Jak nędzarz ciągnie długie dni pokuty,
Wydany wzgardzie i urągowskiu!

Baw się, narodzie! Niech ci smutną dolę
Ośladza tajne sztuki czarnoksiężstwo,
Niech ci ukáže nowe czynów pole,
Na którym możesz wywalczyć zwycięstwo,
I niech przed okiem głodnego nędzarza
Obraz kwitnącej przeszłości odtwarza.
Niechaj satyra²⁾ biczem swoim karci

¹⁾ Król Lear (mów: Lir), miał być królem Brytanii (Anglii) w czasach bajecznych. Legendy o Learze dały poecie Szekspierowi ośnowę do sławnej tragedyi.

²⁾ Satyra (wyr. łac.), utwór prozą lub wierszem, potępiający, wyszydzający lub zlekka ośmieszający przywary, wady i nagiłości ludzkie.

Wszystkie instynkta nędzne, brudne, liche,
Niech śmiechem smaga tych, co śmiechu warcą,
Niechaj piętnuje egoizm ¹⁾ i pychę,
I obłudnikom zdziera maski z twarzy
I szpetne żądze z pięknych szat obnaży.

Baw się, narodzie! Może wśród zabawy
Niejedna myśl cię szlachetna pokrzepi,
Może w przelocie cię Ojczyzny krwawy
Wzbudzi pragnienie, żeby było lepiej,
I dalsze drogi pochodu rozjaśni.
Może zobaczysz w czarodziejskiej baśni,
Wysnutej z podań ludowych legendzie ²⁾
O tem, co było, i o tem, co będzie,
Niby widzenie mgliste ideału:
Śpiącą królowną na górze z kryształu,
Którą z rąk złego odbić czarodzieja
Trzem braciom słuszną jaśniała nadzieja;
Jak dwaj z nich w morze pobiegli płomieni—
I nie wrócili więcej — zwyciężeni...
Ale ten trzeci, najmłodszy, w siermiedze,
Oprze się pokus i czarów potędze
I pnąc się zwolna, mimo straże gniewne,
Z snu zakłętego obudzi królownę.

DO SOKOŁÓW.

Do lotu, bracia Sokoły! ³⁾
Rozwińcie skrzydlate hufce:

¹⁾ Egoizm — samolubstwo, sobkostwo, interesowność.

²⁾ Legenda — podanie, pełne cudowności.

³⁾ Sokoły — towarzystwa gimnastyczne, łączące się dla

Gdzie blask jutrzejki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o Przewodnicy!
Zwątłone, skarłate tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona,
Niech się rozrasta szeroko
Pierś, silną wolą natchniona,
A męstwem zapłoni oko!
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość, w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę, wolność!

wspólnych ćwiczeń cielesnych w imię hasła: „W zdrowem ciele
zdrowy duch“.

Więc naprzód, wierna drużyno!
W świetlanym kąp się błękiecie,
A dla tych, co marnie giną,
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów! ¹⁾.

SZCZĘŚLIWE LUDY!

Szczęśliwe ludy, gdy im w górze świeci
Wolnej ojczyzny widoma potęga,
Co, darząc blaskiem najuboższe dzieci,
W podziemia nędzy i boleści sięga.

Szczęśliwe kraje, gdzie pokoleń praca
Nie idzie w niwecz wśród gromów i burzy,
Lecz gdzie czyn wielki ojczyznę wzbogaca
I gdzie myśl każda jej tryumfom służy.

Szczęśliwe ludy i szczęśliwe kraje,
Gdzie geniusz wodza, bohatera męstwo
I żywot, który w ofierze oddaje,
Wielkim ideom zapewnia zwycięstwo.

Tam nawet nędzarz, którego w proch zetrze
Zawziętość losu, głowę wznosi śmiało,
Gdyż, w pierś wciągając rodzinne powietrze,
Oddycha szczęściem narodu i chwałą.

¹⁾ Tytan — olbrzym. Zobacz objaśnienie na str. 28.

Tam są szczęśliwi, co w niedoli mogą
Śnić, że ich dzieciom losy się uśmiechną,
I ze spokojem patrzeć w przyszłość błogą
I o pomyślność oprzeć się powszechną.

P O B U D K A.

SEWEROM ¹⁾.

Precz ze zwątpieniem, co łamie
I męskich pozbawia sił —
Niech targa skrwawione ramię
Łańcuch, co w ciało się wpił.
Precz z małoduszną rozpaczą,
Nie wolno rozpaczać nam!
Niech myśli zuchwale skaczą
Do niebios zamkniętych bram!
Niech biegną, jak hufce zbrojne,
Sztandar rozwiną swój,
Niech śpieszą na świętą wojnę,
Na wielki o prawdę bój.
Niechaj nas klęski nie straszą,
Niech hasło bojowe brzmi:
Za naszą wolność i waszą!
Za przyszłe braterstwa dni!
Choć jeden za drugim pada
Z czcicieli duchowych zórz,
Choć przemoc, odstępstwo, zdrada,
W ich łonie zatapia nóż,

¹⁾ Sewer—pseudonim czyli przybrane nazwisko znanego powieściopisarza, Ignacego Maciejowskiego, zmarłego w r. 1898.

Choć twierdza w gruzy się wali,
Choć płonie nad głową dom,
Nie dajcie, zakuci w stali,
Przystępu rozpaczy łzom!
Lecz, oręż dobrawszy świeży,
W obronie człowieczych praw,
Ostatnia garstka rycerzy
Do końca swe czoło staw!
Duch ludzki wszak nie na wieki
W krwiożerczych zatonął snach
I, szydząc z jutrzni dalekiej,
Uwielbił przemoc i strach.
Nie zawsze narodów pycha,
Bezmyślna władania chuć,
Przed siłą ugnie się cicha,
By w oczy ofiarom pluć.
Nie zawsze na cudze chciwa,
Będzie wśród przekleństw i skarg
Kuć drugim kajdan ogniwa,
Aż własny zakuje kark.
Powoli światło się wciska
I dalej posuwa w głąb...
I jak Jerycho ¹⁾ w zwaliska
Od dźwięku runęło trąb.
Tak runie w świetlanej zorzy
Więzienia ponury gmach...

¹⁾ Jerycho, miasto niegdyś położone na południowy wschód od Jerozolimy. Izraelici pod dowództwem Jozuego zdobywali to miasto w ten sposób, że przez 6 dni obchodzili naokoło mury miasta po razie i trąbili. Gdy 7-go dnia za siódmym obchodem kapłani mocniej zatrąbili, a lud wydał okrzyk, mury Jerycha upadły, Izraelici weszli do miasta i z łatwością je zdobyli.

I ludzkość oczy otworzy
Po przykrych zbudzona snach.
Więc w naszym krwawym pochodzie
Zwątpienie i rozpacz precz!
Ze szczęściem ludzkości w zgodzie
Uchwyćmy duchowy miecz!
Chociaż nas wrogi opaszą,
Niech hasło bojowe brzmi:
Za naszą wolność i waszą!
Za przyszłych braterstwa dni!

ZAPOMNIJ O TEM!

Zapomnij o tem, żeśmy kiedyś żyli
Bezplodnem życiem bez szczęścia i sławy,
Zapomnij o tej próżnych pragnień chwili,
Po której w piersiach ślad pozostał krwawy,
Zapomnij o tem, że fałszu słuźalce
Świętości nasze obrzucili błotem,
Żeśmy padali w rozpaczliwej walce —
Zapomnij o tem!

Lecz myśl jedynie, że ducha tęsknotą
Przedrzem się w czasów szczęśliwszych zaranie,
I że z nas każdy weźmie zbroję złotą
I w dniu zwycięstwa na wyłomie stanie;
Że miłość nasza nie zejdzie do grobu,
Lecz znów ożyje kiedyś w wielkim czynie
I że nas szczęściem opromieni obu...
To myśl jedynie!

NAD GŁĘBIAMI.

XXVIII.

Ci, którzy jasność żegnają zniknioną,
Gdy burza całe zniweczyła żniwo —
Nad spustoszoną rozpaczając niwą,
Myślą, że wszystko ciemności pochłona,

Dalszych rozkwitów mroząc siłę żywą.
Tymczasem pod tą ciemności osłoną,
Pod dobroczynną martwości pokrywą,
Tysiącem kielków drży już ziemi łono,

Ręką natury rozrzuconych skrzętną. —
W spowiciu nocy, w zimowej zamieci,
Bijące wewnątrz nie ustaje tętno,

I życie w głębi walką wre namiętą,
By się wydobyć, kiedy je oświeci
Brzask nowych wiosen, lub nowych stuleci.

XXIX.

Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze,

To ani łańcuch, co mu ściska szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije

Zginać on może z własnej tylko ręki:
Gdy nim owładnie rozpacz sama głucha,
Co mu spoczynek wskaże w grobie miękkiej,
I to zwątpienie, co szeptem do ucha:
Że jednym tylko lekarstwem na męki
Jest dobrowolne samobójstwo ducha.

W DZIEŃ ZŁOŻENIA ZWŁOK MICKIEWICZA NA WAWELU ¹⁾.

Gdy na ziemię padł sztandar zdeptany,
Znak królewski z orłem i pogonią,
Gdy go wodze i dumne hetmany ²⁾
Już przed wrogów zniewagą nie bronią,
Gdy go w strzępki stargała niewola
I pokryła noc milczenia głucha —
On go pierwszy uniósł z walki pola
I zamienił w jasny sztandar ducha,
I nad Polską rozwinął w błękicie,
Dając w pieśni nieśmiertelne życie.

NA OBCHÓD SŁOWACKIEGO.

Łoetol oskarżono ciebie przed narodem,
Że kazałeś bezwładnym poruszać się bryłom,
I po swej śmierci, niosąc pieśń, jak sztandar przodem,
Prowadziłeś bezbronne zastępy na wyłom,
Gdzie bez nadziei zwycięstw lały krew obficie.
Jeśli to twoją winą, że budząca życie

¹⁾ Dnia 4 lipca 1890 roku.

²⁾ Hetman (niem. Hauptmann) — wódz, dowódca naczelny
wojsk w Polsce niepodległej.

Pieśń jak orkan wstrząsnęła śpiącą grobów ziemię
I na chwilę zwiększyła naszych nieszczęść brzemię,
Krwawe widmo ojczyzny wywołując z trumny,
Jeśli to twoją winą, że pchany rozpaczą
Naród zerwać chciał więzy — to możesz być dumny.
Ci, którzy ucierpieli najwięcej, przebaczą,
I Polska ci przebaczy, kochający synu,
I nie będzie dla ciebie żałować wawrzynu.
Bo święte hasła twoje, to nie hasła chwili,
Co przepadają marnie w ciężkich dniach rozbicia;
Wiara twa nie zawiedzie, miłość nie omyli,
Lecz poprowadzi naród do nowego życia.
Mylą się pokolenia w dróg swoich wyborze,
Jednak cel postawiony mylnym być nie może.
Gdyby nie głos natchniony narodowej lutni ¹⁾,
Który nie dał zmęczonym usypiać w letargu ²⁾,
Czemżebyśmy dziś byli, my, nędzarze smutni?
Gromadą niewolników na publicznym targu,
Narodem bez przyszłości, bez celu, bez cześci,
Którym pan jego gardzi, chociaż czasem pieści.
Wprawdzieby nas żywiła szczodrzej polska gleba,
A plon naszby nie poszedł na pastwę płomieni,
Wprawdzie byłoby lepiej tym zjadaczom chleba,
Którzy się tuczyć pragną, z losem pogodzeni,

¹⁾ Lutnia—tutaj przenośnie, w znaczeniu poezyi. Tak nazywano instrument muzyczny, podobny do gitary, ale z dnem wypukłym i znacznie większą liczbą strun. Dziś instrument ten wyszedł z użycia.

²⁾ Letarg — stan głębokiego snu, wśród którego wszystkie objawy życia do tego stopnia zanikają, że pozostający w letargu wydaje się, jakoby już nie żył.

Lecz nad przyszłością naszą nocby zaszła głucha
I naród cały został bez serca i ducha...
Że tak nie jest, to twoja, o poeto, wina,
Więc potomność już wyrok ogłaszać poczyną,
I laur ¹⁾, który oddawna tobie się należy,
Pośród nowych pokoleń bierzesz z rąk młodzieży.

J. I. KRASZEWSKIEMU ²⁾.

U nas, gdzie przodownikom narodowej pracy
Trud ciężkiego żywota jedyną nagrodą,
U nas, gdzie oni idą kornie jak żebracy
Przed tłumem, co za sobą do przyszłości wiodą,
I siejąc ziarno myśli, za wszystkie korzyści
Zbierać muszą zatruty owoc nienawiści,

U nas nie znajdzie lauru ¹⁾ dla uczczenia głowy
Tego, co żył boleścią i życiem narodu;
Laur zresztą niepotrzebny — wieniec piołunowy
Więcej uświęca drogi twojego pochodu,
I większą ponad inne cześcią cię otacza,
Żeś wziął zapłatę, godną polskiego tułacza.

Ten wieniec ci podano nieraz, bądź więc dumny!
Pełzającej mierności nigdy nim nie wieńczą —
Zpracowałeś ciężko na gniew bezrozumny
Niewygasłą miłością i wiarą młodzieńczą.

¹⁾ Laur czyli wawrzyn — roślina, której gałęzmi wieńczono dawniej zwycięzców w zapasach publicznych; laur, laury — tryumfy, powodzenie.

²⁾ Ur. dnia 2 lipca 1812 r. w Warszawie, zmarł 1887 r. w Genewie, jeden z najzasłużeńszych i najznakomitszych powieściopisarzy polskich.

Możesz więc ze spokojem dług wdzięczności spłacać
I jak dotąd kraj myśli skarbami wzbogacać.

Co tobie po uznaniu, po uwielbień szmerze!
To zostaw tym, co wszystko wraz z oklaskiem tracą:
Ciebie wstająca Polska w nowy blask ubierze,
Boś całe pokolenia swą wychował pracą
I niósł pochodnię prawdy wśród niechętnych syku,
Niemordowany polskiej myśli pracowniku!

Dość ci na teraz hołdu, który niewidomie
W serc skrytości szlachetnem uczuciem wykwita —
Wszak tobie towarzyszy, wśród walk na wyłomie,
Prawdy, dobra i piękna miłość niepożyta.
Ta wyda plon obfity, i gdy polskie niwy
Błysną dojrzałym ziarnem, zbierzesz plon prawdziwy!

W ALBUMIE DLA ZAGRZEBIA ¹⁾.

Niegdyś, niegdyś z pod Wawelu
Młódź rycerska biegła w zbroi,
Do jasnego biegła celu,
Nadstawiając piersi swojej.
Przy zakonie stojąc twardo
I przy prawie swem człowieczem,
Z męską śmierci szła pogardą
Chrześcijaństwa bronić mieczem;

¹⁾ Zagrzeb albo Agram, stolica Kroacyi, pięknie położone miasto w pobliżu lewego brzegu Sawy, liczy 60 tysięcy mieszkańców. Jest umysłowem ogniskiem południowych Słowian, ma Uniwersytet i od r. 1874 południowo-słowiańską Akademię Umiejętności.

I w orężnej świata dobie,
W której wszystko krwią się płaci,
Wywalczała chwałę sobie,
A ochronę słabszej braci.

Ten rycerskiej dzień wysługi
Już się skończył, już obrońce
Na spoczynek poszli długi —
I nad nimi zaszło słońce.

Przeszłość cała, jasna, żywa,
Zatoneła w nocną ciszę,
Lecz w podziemiach, gdzie spoczywa,
Młode dziecię znów kołysze.

I choć jeszcze chmurno, mroczno,
Już się sercem budzą młodzi,
Czuć już jasność niewidoczną,
Czuć, że nowy dzień nadchodzi.

Dzień nadchodzi, w którym ludy
Rozdzielone krwią przelaną,
Nienawiścią zbrojne wprzód,
Do bratniego koła staną.

I na gruzach krwawej pychy,
I plemiennych walk szaleństwa,
Wzniosą w niebo ołtarz cichy
Zwycięskiego człowieczeństwa.

W tym dniu nową zbroję włożym,
I na serca walczyć będziem,
I miłości duchem bożym
Świat ogarniem i zdobędziem.

Dziś już z pierwszym świtu brzaskiem
Wyciągamy do was ręce,
Słowem, pieśnią i obrazkiem
Składać dary pacholące.

Wyczekując końca nocy,
Do jednego dążym celu
I niesiemy dar sierocy
Pacholęta z pod Wawelu.

ZE SCENY ŚWIATA.

Sonetów dwanaście.

I.

Oto ja, Anioł Zniszczeń, miecz ująłem w dłonie,
I rzuciłem na ziemię ostry miecz anioła,
I szepnąłem monarchom, siedzącym na tronie:
„Czas pokazać, kto więcej krwi wycisnąć zdoła?
„Czas pokazać, kto więcej na krwawym zagonie
„Położy ofiar ludzkich? kto miasta i sioła
„Poburzy mściwą ręką? i kto swej koronie
„Przysporzy rubin, zdjęty z przeciwnika czoła?
„Kto to robi, ten cały świat mieć będzie w rękę
„I będzie go mógł deptać dla swojej zabawy,
„A z hekatomb¹⁾ trupów i żyjących jęku
„Wzniesie dla siebie pomnik wiekopomnej sławy;
„Ludy i monarchowie przyjdą przed tron krwawy
„I położą swe głowy na liktorskim²⁾ pęku“.

¹⁾ Hekatomba (wyr. grecki) — była to za pogańskich Greków ofiara ze stu wołów na cześć bogów. Obecnie znaczy ofiara.

²⁾ Liktorowie nosili w starożytnym Rzymie przed najwyższymi urzędnikami (konsulami) pęki różg, na znak ich władzy; byli wykonawcami wyroków sądowych i spełniali służbę woźnych sądowych.

II.

Rzekłem — i usłyszała mię szalona pycha
Dwóch władców, co ościenne dzierżyli narody —
Każdy z nich powstał, mówiąc: „Ludu! pragnę zgody,
„Ale sąsiad na twoje bezpieczeństwo czyha;
„Czy mogę patrzeć na to, że on bez przeszkody
„Wywyższa się w swej dumie i przyjaźń odpycha?
„Honor nasz zagrożony i laur nasz usycha,
„Trza go odświeżyć znowu w krwi rycerstwa młodéj!
„Więc w imię Najwyższego, co nam da zwycięstwo,
„Stojąc przy słusznej sprawie, uderzmy na wroga!
„Z jego strony jest zdrada, gwałt, krzywoprzysięstwo,
„Chęć zaboru, bezprawie, rzezie i pożoga.
„W nas jest szlachetna дума i rycerskie męstwo:
„Uderzmy, a zwyciężym za zrządzeniem Boga!“

III.

I powstał krzyk ogromny u monarszych dworów,
Krzyk najemnych pochlebców, łaknących korzyści,
I rozszedł się po kraju wśród miast, siół i borów
Wrzawą bezmyślnej dumy, ślepej nienawiści;
Spędzono ludzką trzodę z pastwisk i ugorów,
Zdatnych na rzeź wybrali królewscy artyści,
I stanęły szeregi nowych gladyatorów ¹⁾,
Wołając: „Niechaj słowo monarsze się ziści!“

¹⁾ Gladyatorowie byli to w starożytnym Rzymie zapaśnicy, popisujący się publicznie siłą i zręcznością w walce na śmierć i życie. Zepsuty lud rzymski za czasów cesarstwa lubował się w ich igrzyskach.

Przygotowano mordu maszyny żyjące,
Dano znak potajemny, i wojsko ruszyło...
Zostały puste domy i zboże stojące,

Płacz matek, którym synów z objąć wzięto siłą,
Sąd wojenny na krnąbrnych, psy nocą wyjące.
I widziałem, że wszystko po mej myśli było.

IV.

Wstała jutrznia czerwona, oświecając łąny,
Na których zebrać miano pierwsze krwawe żniwo.
Przekroczono granice... i rozkaz wydany
Pędzi do boju falę żołnierzy ruchliwą.

Oto walka się wszczyna, i wróg rozespany,
Napadnięty znienacka, za broń chwyta żywo
I bagnętami lukę otwiera straszliwą...
Zgiełk i jęki w tej ciżbie, krwią ludzką pijanęj.

Rozpacz dodaje męstwa, walka jest morderczą,
W śmiertelnym pocałunku pada wróg przy wrogu,
Grzmiały działa, tętnią jeźdźcy, stosy zwalisk sterczą,

Każda chata w płomieniach, trup przy każdym progu,
Nareszcie tryumf kończy ucztę ludożerczą,
A zwycięski monarcha dzięki składa Bogu.

V.

To był prolog ¹⁾ dopiero — a teraz na scenie
Zwycięzca z Bożej łaski posuwa się dalej,
Lud więzi i morduje, wsie i miasta pali
I zrabowanem złotem napycha kieszenie.

¹⁾ Prolog (wyr. grecki) — wstępna część dramatu lub wo-

Ludzi ma poddostatkiem — będą go słuchali,
Będą padać w milczeniu na krwawej arenie,
Może więc zaspokoić pobożne sumienie
I okuć krnąbrny naród obręczą ze stali.

Co za zwycięski pochód! jakie wielkie czyny!
Hymn ¹⁾ tryumfu w ślad za nim cały orszak śpiewa,
Co krok — to wyrok śmierci, pożar i ruiny,

A wojsko jak szarańcza ²⁾ wkoło się rozlewa
Po ziemi, która swoje utraciła syny
I pod nogą najeźdźcy w własnej krwi omdlewa.

VI.

Teraz to rzeź za rzezią kroczy już wspaniale —
I stutysięczne armie pośród armat błysku
Zwierają się ze sobą w morderczym uścisku,
Roztrącając się wzajem, jako morskie fale.

Całe gromady giną przy zdobytem dziale —
Całe szwadrony leżą, strzaskane w urwisku —
Całe szeregi trupów stoją wpośród ścisku —
I wał żywych przebiega po umarłych wale!

góle jakiegoś utworu, przedstawionego w teatrze. Dosłownie: przedmowa.

¹⁾ Hymn, wyraz z języka greckiego, oznacza utwór liryczny, opiewający z wielkim połotem myśli i uczucia jakąś osobę, przedmiot, wypadek lub okoliczność niezwyklego znaczenia.

²⁾ Szarańcza—owad podobny do pasikonika. Żyje w Afryce i w Azji. W braku pokarmu łączy się w nieprzeliczone gromady i jak gęsta chmura nawiedza różne okolice, siejąc straszne spustoszenie, gdyż pożera całą roślinność.

Sztuczne śmierci narzędzia i genialne bronie
Zmiatają całe stosy skrawionego cielska,
Poszarpanej odzieży, szmat, błota i zielska.

Bezkształtne masy leżą zmieszane po zgonie...
W jedną kałużę spływa krew nieprzyjacielska...
Aż śmierć sama ze wstrętem kryje oczy w dłonie.

VII.

Piękne dzieło zniszczenia! cudne wynalazki!
Z nich każdy świata nową epokę otwiera,
I tak, jak za dotknięciem Mojżeszowej laski,
Zarazę i ciemności wkoło rozpościera.

Za nic dziś geniusz wodza, męstwo bohatera,
Za nic dziś Winkelrydów¹⁾ nieśmiertelne blaski:
Bohater niknie w tłumie, cały tłum umiera,
Nie wiedząc, czy monarcha sypie mu oklaski.

Zwycięzcy, zwyciężeni, w jednym wielkim dole
Zarówno bez zwycięstwa, sławy, bez imienia
Spoczywają — a śmierć im zarówno na czole

Pisze: „To są ofiary marne zaślepienia,
Co odegrały smutną gladyatorów²⁾ rolę!“
Kto tutaj jest zwycięzcą?... Ja, Anioł Zniszczenia.

¹⁾ Winkelried Arnold, Szwajcar, który w bitwie pod Sem-pach w r. 1386 ofiarą swego życia miał okupić zwycięstwo rodaków nad wojskami księcia austriackiego, Leopolda.

²⁾ Zobacz objaśnienie na str. 44.

VIII.

Tryumf mój jest zupełny: sta tysięcy trupów
Armatniem mięsem krwawe kreślą krajobrazy,
Miasta stoją podobne do ognistych słupów,
Albo lecą w powietrze, rozrzucając głazy.

Głód, nędza, rany pełne zaraźliwych strupów
I stokroć ohydniejsze ludzkich dusz zarazy:
Szpiegostwo, zdrada, rozbój, chciwe swoich łupów,
Naczelnemu wodzowi stoją na rozkazy.

Zniszczone całe armie i prowincye całe,
I pobity przeciwnik miecz upuszcza z ręki...
— Widowisko zarazem wielkie i wspaniałe! —

Gnie się pod stopy wroga, układny i miękki,
A zwycięzca pokornie składa niebu dzięki
I pod broń powołuje rzesze pozostałe!

IX.

Na tem koniec? Nie jeszcze! Naród do ostatka
Czuje się przymuszonym bronić przed ohydą
I gwałtami łupieżcy, a ojczyzna matka
Nie może wydać synów, co zań ginąć idą.

Woli się cała pokryć grobów piramidą¹⁾,
Woli rozpaczy swojej niebo wziąć za świadka

¹⁾ Piramida — tutaj w znaczeniu dużej masy, ilości. Piramidy są to olbrzymie grobowce dawnych królów egipskich, kształtu ostrosłupa czworobocznego, z wielkich ociosanych kamieni.

I paść w gruzy, jak krwawa dziejowa zagadka,
Niż obcego ciemiewstwa zostać karyatyda¹⁾.

Więc pobożny najeżdźca, jak Jeremiasz nowy²⁾,
Prorokuje upadek rychły Babilonu³⁾,
Widzi się powołanym ten wyrok surowy

Dopełnić mieczem wedle Starego Zakonu;
I wyciąga dłoń krwawą do Boskiego tronu
Po namaszczenie dla swej poświęcanej głowy.

X.

Więc znów snują się dalej krwawych zdarzeń wzory:
Zasadzki, skrytobójstwa, miasta w pień wyrznięte,
Brodzące w krwi potokach znędzniałe upiory,
Przeklinające los swój, a razem przekłete,

Wszystkie praw i ludzkości zdeptane pozory;
I pustynie, zgnilizną nawskroś przesiąknięte,
I świat cały, przesytem okropności chory,
I niebiosa milczące, przerażeniem zdjęte.

Tylko motłoch, zwycięstwa spojony blekotem⁴⁾,
Niepomny, że sam klęski i zwycięstwa płaci,
Niepomny na krew ojców, i synów, i braci,

¹⁾ Karyatyda — rzeźbiona figura niewieścia z kamienia, umieszczana w niektórych budowlach zamiast kolumn czyli słupów.

²⁾ Jeremiasz — natchniony prorok izraelski w wieku VII przed Chrystusem, autor lamentacyi, czyli trenów Jeremiaszowych.

³⁾ Babilon — sławne i wielkie niegdyś miasto, jedno z najstarszych, o których wie pamięć ludzka, nad rzeką Eufratem w państwie zwanem Babilonią.

⁴⁾ Blekot — ziele, powszechnie znane, którego zażycie wewnątrz wywołuje odurzenie, konwulsye, paraliż, niekiedy śmierć.

Niepomny, że jest właśnie ginącym Helotem ¹⁾,
Pokrywa scenę mordów swych oklasków grzmotem
I, urągając grobom, ludzką godność traci.

XI.

O jakże piękne plony! Na smutnem zwalisku
Wyrasta dzika orgia i szal zapomnienia;
Dla ludów wschodzi ciemna jutrzienka ucisku,
Podeptanie swobody, myśli i sumienia;

Jedność, kupiona drogo na pobojuwisku,
W jedno wielkie więzienie dla wolnych się zmienia,
Pogwałcona moralność mści się, dając w zysku
Ludzkości — nowy okres prób i poniżenia.

Znowu gwałt będzie prawem, a świętością siła,
Znowu w ciemnościach pełzać będzie tłum służalczy,
Nie wiedząc, za co ginie, przeciw czemu walczy;

Znowu zgnębiona rzesza będzie się modliła
Do posągu Molocha ³⁾, w cześci bałwochwalczej...
Stało się tak, jak chciałem: by noc świat pokryła.

¹⁾ Helota—niewolnik spartański, który należał do miejscowej ludności achejskiej, podbitej przez Spartan i pozbawionej wolności. Tutaj forma: Helotem — dla rymu.

²⁾ Orgia — wyuzdana zaława, dzika uczta pijacka. W starożytnej Grecji obrzędy ku czci Bachusa połączone były z pijatyką i rozpasaną bezwstydną zabawą.

³⁾ Moloch—nazwa bóstwa, czczonego przez Fenicyan i Syryjczyków, któremu składano ofiary z ludzi. Stąd przenośnie słowo „Moloch“ oznacza jakąś pożerającą, niszczącą potęgę.

XII.

Ja jeden tryumfuję, patrząc na tę ziemię
 Dyszącą w bólu, we łzach, we krwi i żałobie;
 Ja jeden — krwawy rubin w moim dyademie¹⁾
 Umieściłem ku mojej chwale i ozdobie.

Ja jeden, klęsk i nieszczęść sprowadzając brzemię
 Na ten ród, pełen złości, wiedziałem, co robię,
 I wytracając mieczem to przekłete plemię,
 Oparłem mój tron własny na pokoleń grobie.

Dzieło moje skończone—lecz Bóg, w chmurach skryty
 Spogląda nadół okiem ojcowskiej litości —
 Gotów mi łup odebrać i czyn pracowity

Zniweczyć jednym tchnieniem łaski i miłości...
 Rozkazuje. Przekleństwo rzucam Mu w błękity
 I odlatywać muszę w wieczyste ciemności!

¹⁾ Dyadem (wyr. grecki) — ozdobna przepaska przez głowę, korona królewska.

